

Wychodził w wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, plama ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał: dla odbierających w samym Lwowie 4 sr. 25 kr., na pocztamtach lwowskim 5 sr. 15 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 sr. 25 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dołączek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku placę się od wiersza w półkolnmnie (drukłem germon) za pierwszy raz 3 kr., a za każden następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery placę się wedle tego ile na awycajnny druk obrachowane miejsca sąjm. Redakcja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek

N^o 85.

21. lipca 1842.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Felip herszt bandy zbójceickiej rozstrzelany.

Anglija: John Bean. — Zwłoki Szymona Boliwara mają być sprowadzone do stolicy Nowej Grenady.

Francyja: *Constitutionnel* odpowiada dzielnikowi *Journal des Debats*. — Sceny burzliwe na pogrzebie doktora Bauny. — *Revue des deux mondes* o sprawie chińskiej. — Z Algieru.

Niemcy: Z W. Księstwa Badeńskiego. (Zbrodzeń Stanu Möller.)

Rossyja.

Nowiny Lwowskie.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Lwów. — Uzupełnienie sprawozdania o kontraktach lwowskich.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 2. lipca. Posiedzenia tegoroczne zbliżają się do końca; deputowani i senatorowie nie chcą już o nich słyszeć; wielu z nich codziennie rozjeżdża się do domu. Na różne budżety głosują z skwapliwością, i z równym pośpiechem odbywają się głosowania w senacie. Urzędowe zamknięcie posiedzeń nastąpi dnia 15. b. m. Wczoraj już zaledwie 45 członków było na posiedzeniu izby deputowanych.

Ministrowie finansów i spraw zagranicznych oświadczyli się na dzisiejszym posiedzeniu za wnioskiem do ustawy, która ministeryjum ma nadać pełnomocnictwo do zmodyfikowania taryfy. Hrabia Almodovar nadmieniał sam, że pomienione pełnomocnictwo jest tém bardziej potrzebne, ilcze są w robocie układy z Belgiją o zawarciu traktatu, który wprowadzania wyrobów lnianych się dotyczy. Lecz

traktat ten bez zmodyfikowania taryfy zawartym być nie może.

Moniteur Parisien donosi pod d. 4. lipca, że naczelnika bandy rozbójniczej Felip schwytano i rozstrzelano. Ten nieustraszony rozbójnik był niedawno temu tyle zuchwały, że w jasny dzień śród odgłosu rogów i śród okrzyków: Niech żyje Don Karlos! napadł na miasto Montagut, któreby podobnego było doznało losu, co miasto Ripoll, gdyby mieszkańcy zebrawszy wszystkie swoje siły nie byli odparli napastników. Banda jego liczyła ostatniemi czasy do 200 ludzi.

Wielka Brytania i Irlandyja.

Podług uchwały kongresu w Wenezuela, zwłoki oswobodziciela Kolumbii, Szymona Boliwara, mają być sprowadzone z Santa Marta do stolicy Nowej Grenady, i przy tej sposobności ma im być oddana taka cześć, jak zwłokom Napoleona w hotelu inwalidów w Paryżu.

Pułkownik Dundas, który się podczas piątki bardzo nieprzyzwoitými słowy o Królowej wyraził, został ze służby oddalony.

Jeszcze kilka szczegółów o Johnie Bean: Policyja miała wysledzić, że John Beau należał do jakiegoś towarzystwa, przy którejto sposobności i tę powzięła wiadomość, że wiele towarzystw, które się zowią towarzystwami wstrzeźliwości, zgubne ukrywają pod tą nazwą dążenia. Dowiedziano się także, że Bean roznosząc dziełniki chciwie czytywał to wszystko, co pisano o Oxfordzie. Raz miał wyrzec: Ach! jakże to dobrze powodzi się Oxfordowi. Ojcu swojemu opowiadał, że Oxford dostaje wino i że ma dwóch nauczycieli do języków. — Zamknięto go do tej samej celi, gdzie przebywali Oxford i Francis.

Francyja.

Z Paryża dnia 7. lipca. Podczas odbywającego się onegdaj w wieczór pogrzebu do-

która Bauny, furyjera w dwunastym legijonie paryzkiej gwardyi narodowej, zaszyły niejakie zaburzenia, o których *Moniteur* z dnia dzisiejszego donosi, co następuje: „Onegdaj w wieczór na cmentarzu *Mont-Parnasse* wydarzył się rozruch podczas pogrzebu lekarza Bauny, który z wygórowanych swoich republikańskich zasad był znany. Rzecz się miała tak: Orszak pogrzebowy złożony z znacznej liczby osób ubranych po cywilnemu, z gwardzystów narodowych dwunastego legijonu pod bronią, tudzież z wielu innych osób w mundurze i przy szpadach, przybył o godzinie 7. na cmentarz. Spuszczono ciało w ziemię i dano ognia z ręcznej broni. — Potém miano cztery mowy. Mowa pierwsza i trzecia były osnowy politycznej i ichnęły duchem opozycji, nie wychodząc jednak z granic przepisanych ustawą; mowa druga miana przez ucznia szkoły lekarskiej, była przyzwoitą, umiejętną i zawierała biografię zmarłego; lecz czwarta miała charakter zupełnie buntowniczy. — W chwili, gdy ostatni mówca zapalając słuchaczy do nieposłuszeństwa i oporu przeciw ustawom, uniósł się oguistą deklamacyjną przeciw haniebnemu, jak mówił, prawu własności, obecny na pogrzebie komisarz policji oświadczył, że takiej mowy dokończyć nie pozwala. — Mowca nie zważał na tę przestrożę. W okamgnieniu dala się słyszeć pomiędzy tłumem groźby, gwizdanie i wrzawa. **P r e c z z k o m i s a r z e m !** Burzyciele spokojności chcą zrobić składkę na korzyść więźniów politycznych, nie chcieli ustąpić z placu. — Poczém komisarz rozkazał plutonowi gwardyi municypalnej i oddziałowi sierżantów miejskich, skupiony tłum rozprószyć. Burzyciele spokojności zaczęli ciskać kamieniami na wojsko wołając: **D o b r o n i !** Niektórzy dobyli szabel; jednakże demonstracja ta nie przeskodziła uwięzić tych, którzy w tym rozruchu byli najgłośniejszymi. Wkrótce spokojność przywrócono. Schwyte osoby zawieziono zaraz do baryjery *de l'Enfer*, a ztamtąd do prefektury policji.“

Ponieważ dzień wyborów (9. lipiec) zbliża się, przeto w mieście panuje niejakie wzburzenie umysłów; załoga otrzymała rozkaz być na pogotowiu; jednakże nikt się nie obawia, aby rozruch powstał.

— dnia 8. lipca. Z powodu wyborów i blizkiego zwołania izb nowych odłożył dwór swą podróż do zamku Eu aż na koniec miesiąca sierpnia. Aż do uroczystości lipcowych zamieszkiwać będzie Ludwik Filip pałac letni w Neuilly, przez trzy dni uroczystości

pozostanie w Paryżu, a potém się do zamku St. Cloud sprowadzi. Izby, jak wiadomo, zagajone będą dnia trzeciego przyszłego miesiąca, a to, jak utrzymują, mową z tronu, nie zaś przez komisarzy królewskich. Rozpoznawanie pełnomocnictw, złożenie izb gabinetu, mianowanie prezydentów tudzież dyskusja nad adresem, potrważą w ogóle piętnaście do dwudziestu dni, tak, że posiedzenia izb z dnia 20. lub 22. sierpnia, na miesiąc grudzień odroczone być mogą.

W listach z Londynu, pochodzących z dobrego źródła, donoszą, że z powodu ponownego skrytobójczego zamachu na życie Królowej Wiktorji, książę Albert odstąpił swego zamysłu przejechania się w następnym miesiącu wrzesniu do Niemiec. Ponieważ Królowa angielska, jak wiadomo, nie może udać się w podróż za granicę państw swoich bez pozwolenia parlamentu, a opozycja przy niedostatku pracującej klasy ludu w Anglii, mogłaby wielkie wydatki takiej podróży łatwo wziąć za powód do przedstawienia swych zażaleń, przeto Królowa Wiktorja zaniechała na ten raz swego planu zwidzenia stałego ładu.

— dnia 9. lipca. Dzisiaj rozpoczęły się powszechne wybory, i już o godzinie ósmej zrana zgromadzili się w różnych obwodach liczni wyborcy dla dania ostatecznie swych głosów do złożenia biur wyborczych. Urny wyborcze zamknięte będą o godzinie trzeciej; obliczenie głosów nie skończy się przed godziną piątą, a więc skutek wyborów dopiero po odejściu poczty wiadomy będzie.

Na artykuł *Journal des Debats*, umieszczony w przeszłym numerze Gazety, odpowiada *Constitutionnel* temi słowy: Ministerjum z dnia 29. października zbiera ostatnie siły w kupę, chwytą się wszelkich sposobów jak tonący brzytwy. W imię publicznego porządku zaklina wyborców, aby nie dowierzali opozycji, która chce kraj zawichrzyć, powszechne prawo głosowania zaprowadzić i rzecz-pospolitą obwołać. Postrachem chce zachwiać umysły wyborców, przewodzi poprzód ich oczy potworne postacie, które się tylko w ich mózgu legają. Czegoż stoicie wyborcy? O idźcie, idźcie stam, gdzie honorem Francji kupczą, frymarczą, głosujcie na hańbę waszej ojczyzny, na spodlenie reprezentacyjnego rządu, głosujcie na utrzymanie tego haniebnego systemu, który Francję za granicą okrył sromotą, a wewnątrz kraju brudnym egoizmem zbezczescił. O idźcie, idźcie i dajcie się zatrwożyć widziadłami, które p. Guizot wywołuje; puście w nie-

pamięć hańbę, którą was okrył, wszak on kotwicą naszego zbawienia. Lecz nie, wy macie tyle rozgarnienia, że liczmany nie weźmiecie za szczere złoto; wy wiecie, co się święci. Udawajcie więc, że wierzycie słowom Guizota, iż miecz Damoklesa zawieszony nad waszemi głowami, zmyślcie obawę i trwogę, podajcie dłoń temu, który honor Francji poświęcił. Tego życzy sobie partya ministeryjalna, to obwołują dzienniki ministeryjalne. Czegoż się wahacie? Dalej do dzieła! Czyż to tak trudny wybór między hańbą a chwałą swojego kraju?

Revue des deux Mondes zastanawia się w najnowszym zeszytcie nad sprawą chińską. Dwie Anglikom podaje drogi: lub poprząc się na dotychczasowym systemie, t. j. raz po raz garnąć miasta portowe i nakładać na nie kontrybucyje, albo też niezwłocznie uderzyć na Pekin, i pod murami tego miasta przemówić głosem zwycięzcy i władcy. Druga droga znajduje najwięcej zwolenników w dziennikarstwie angielskiem. Chciemy się bliżej nad nią zastanowić. Pekin 30 do 35 mil od wybrzeża oddalony; leży na płytkiej rzce, na której wielkie statki chodzić nie mogą. Wzbięra wprawdzie czasami ta rzeka, nigdy jednak nie można dalej statkami płynąć jak po Teentsio, któreto miejsce 25 mil od stolicy oddalone. Jenerał angielski nie może bez znacznych posiłków wojska, tego przedsięwzięcia żadną miarą wykonać. Gdyby się o to pokusił, musiałby wszystko wojsko z Czuzanu, Amoy, Czenhae i Ningpo ściągnąć, i całą stronę na rzecę Kanton odsonić nieprzyjacielowi. "Natenczas liczyłby dopiero 6000 żołnierza; gdyby zaś tylko z tém wojskiem wyruszył, które ma pod ręką, miałby 3000 żołnierza. Dopusćmy, że 6000 Europejczyków uwiną się z 50,000 lub 60,000 Tatarów. Ależ trzeba wiedzieć, że Pekin na 10 mil w około, w kilku godzinach wodą na 3 do 5 stóp oblanym być może. Trzeba wiedzieć, że spieka w miesiącu maju jest do niewytrzymania, że wyziewy z pól, na których ryż rośnie, są zabijające. Ale dopusćmy jeszcze, że Anglicy wszystkie te trudności pokonają, że się niczém nie ustraszą, czyliż Cesarz chiński zależe pole? on wyniesie się co tchu z całym poczem guzickowych mandarynów w głąb kraju, a może aż w Tatoryje. Skarbem i drogami rzeczami nie ucieszą się Anglicy, wszystko zabierze z sobą i nie oprze się aż tam, gdzie Chińczyków odwaga zaniesie. Anglicy nie będą nawet mogli nalożyć kontrybucyi, gdyż wiatr tylko będzie się uganiał po mieście. W dowód tego można przytoczyć miasta Ningpo i Amoy.

Miasto Kanton, które okup dało, niemoże w tej mierze nic stanowić, wiadomo bowiem, że miasto Kanton jest ogniskiem całego handlu zagranicznego, dla tego kupcy posiadający tamże ogromne składy towarów, złożyli okup z własnej kieszeni. — Ale cóż począć z samém miastem Pekinem, mającém około dwóch milionów mieszkańca? Czyli osadzić zbrojną siłę? Wystarczyż na to 10,000 ludzi, coż dopiero 6000 żołnierza? zwłaszcza, że Anglicy nie mogą całą siłę wejść do Pekinu, ale muszą silnemi korpusami odwrót sobie zabezpieczyć. Nie można sobie tłuszyć, że skoro Anglicy aż do Pekinu dotrą, wybuchnie na ich korzyść rewolucya, obalająca rządzącą dynastyję. Widzieliśmy, jaki skutek sprawił ośmiomiesięczny pobyt Anglików w Amoy i Ningpo na duchu publicznym. — Chińczycy ani krok nie zbliżyli się do Anglików, nienawid nie przygasta ani na chwilę. Gdyby chciano w ten sposób jaki pomyśły odnieść skutek, musianoby przynajmniej lat kilka stać załogą w Pekinie. Ale tak długo nie byłiby Chińczycy niemymi widzami, ochłonęliby z pierwszej trwogi, pomyśleliby o środkach wyrzucenia najeźdców z granic swoich. Na jaką siłę naród w podobnych wypadkach zdobyć się może, uczą nas dzieje. Chińczyk nawet utraciłby cierpliwość i zrzucił jarzmo ciemności. Dopusćmy dalej (co jednak nie jest podobnem do prawdy), że Cesarz chiński pozostałby w stolicy i podpisał punkta traktatu o pokój, narzuconego mu przez Anglików; gdzież jest gwarancyja, że traktat ten szanowanym będzie? Flota angielska nie może żadną miarą długo przebywać na morzu chińskiem, z czasem musi się zredukować na mały oddział, krążący przy wybrzeżu. Czyliż wtedy, rzuciwszy obawę, nie uderzy Cesarz chiński na Anglików, i wszystkie ich zwycięstwa, tyła ofiarami okupione w niwecz nie obróci? W takim składzie nie masz innego ratunku, jak tylko drugą przedsiębrać wyprawę, po której nastąpi trzecia i tak bez końca. — Chciemy teraz popatrzeć na drugą stronę. Gdyby Anglicy, trzymając się dawniejszego systemu, nie przestawali zdobywać miast portowych, musieliby się naprzód rzucić ku stronie, gdzie leży Hongczoufu, z tamtąd płynąć wzdłuż wybrzeża aż do rzeki Yangtsekiaug. Na tej rzecce można się na łodziach dostać do właściwej stolicy państwa Chińskiego, do najpotężniejszego miasta Nankinu. Tym sposobem mając całe wybrzeże w swoim ręku, zniszczonoby do szczytu handel chiński. Stanąwszy na tém stanowisku, połączenie Anglików byłoby nader korzystne, jednakowoż nie można utrzymywać, że rząd chiński

byłby natenczas musiem nieodpartej konieczności zniewolony, zachowywać z Anglikami pokój. Nawet i wtenczas wyglądałoby Chińczycy lepszej przyszłości, a Anglija sama byłaby pierwszą, któraby znużona nieustannem czuwaniem nad swojemi zaborami utraciła wszelką ochotę do dalszych podbojów. A gdyby nawet rzecz miała się odwrócić, nie możnaby się czego innego spodziewać, jak że obywatelom Anglii złote góry dla tego jedynie, aby później jak najmniej z tych obietnic dotrzymać. Jakikolwiek będzie tej sprawy koniec, tyle zawsze zapewnić można, że kwestyja ta będzie rozstrzygniętą na korzyść europejskiej cywilizacyi. Kraj chiński zachwiał się w swoich posiadach, zerwana przepaska, którą tajemnicza głowa niebieskiego państwa zakrywała oczy swoich poddanych. Chińczycy wiedzą teraz, że oprócz ich kraju są jeszcze inne kraje na świecie, zamieszkałe przez potężne i waleczne narody. Wszystko to czyliż nie wstrząśnie acz leniwym umysłem Chińczyka, nie zdziałaż rewolucyi w jego stereotypowym sposobie myślenia? Ze 300 milionów ociężałego ludu w krótkim czasie nie można wywieść z zwyczajnego koła widzenia, to się samo przez się rozumie. Pierwszy popęd już dany. Resztę zostawmy Opatrzności, która zaczętego dzieła dokona. Cóż czeka Chiny? Nie trzeba być wieszczem, aby przepowiedzieć, że to olbrzymie państwo w miarę miejscowych interesów i potrzeb rozpadnie się na niepodległe i niezawisłe kraje. To dzieło rozprzeżenia dokona się także na Japonie i na odleglejszych prowincjach Cochinchina, Cambodsza, Siam. Jakież świat nieprzejrzany otwiera się oczom naszym! Jakież widoki dla handlu i przemysłu! Pomnijmy, że właśnie Chiny mają największą ludność w całym świecie, że teraz, kiedy handel chiński jest dopiero w kolbce, ich interesa handlowe dochodzą już miliard wartości; pomnijmy, że 25 milionów Japończyków zaledwo za 300,000 fr. robią interesⁿⁱ handlowe, że handel z Indyjami jest jeszcze w uspieniu, a natenczas możemy śmiało powiedzieć, że ta kraina stanie się z czasem ogniskiem handlu całego świata. Państwo chińskie będzie nietylko samo pobierać nasze produkty i płody, ale nas także swojemi płodami i produktami zasilać. Gorliwość, wytrwałość i duch przedsiębiorczy nie są jedyną tego narodu zaletą. W zdatności do mechanicznych robót nie ustępują bynajmniej innym narodom europejskim. Francyja powinna badawczém śledzić okiem wszystko, co się w Chinach dzieje, gdyż w tym narodzie znajdzie z czasem rywala, co do fabrykacyi wyrobów jedwabnych. Chiń-

skie fabrykаты nietylko że nie ustępują francuzkim, ale je nawet w niejednych zaletach przewyższają. Chińczykom przychodzi materyja i robotnik o 60 procentu taniej, dla tego trudno będzie wytrzymać z nimi konkurencyją. W ciesiolce i tokarce nie ustępują także Francuzom. Słowem, jeżeli naród ten raz zacznie iść drogą postępu, to więcej jak pewna, że wielką odegra rolę na widowni świata.

Rząd ogłosił następującą telegraficzną depezę z Algieru pod dniem 5. lipca: „Generał C. h a n g a r n i e r odniósł 1go lipca na prawym brzegu górnego Szelifu, o 50 mil od Algieru, świetne zwycięstwo nad plemieniem Sidi-Embarak; zabrał 3000 osób w niewolę i zdobył 15 do 20,000 sztuk bydła, a między temi 1500 wielbłądów. Wielkie zwycięstwo to pociągnie za sobą ważne skutki polityczne.

Niemcy.

Pensjonowany kapitan M ö l l e r w wojsku Wielkiego Księcia Badeńskiego, został za pokuszenie się o zbrodnię Stanu, skazany na jednoletnie ciężkie więzienie i na utratę wszelkich zaszczytów, mianowicie wszystkich orderów.

Rossyja.

Z Petersburga d. 7. lipca. Temi dniami umarł tu metropolita rzymskiego kościoła w Rosyi, jmx. P a w ł o w s k i.

Nowiny lwowskie.

Dnia 14. b. m. opuścił nasze miasto Leopold hrabia L a z a u s k i, c. k. szambelan i radca gubernijalny, udając się do Ołomuńca, by objąć posadę starosty obwodowego. Tymczasowy burmistrz miasta Lwowa i c. k. sekretarz gubernijalny F e s t e n b u r g, c. k. radca i wice-burmistrz K r a t k y, radcy magistratualni S i e t n i c k i i V r a b e t z, członkowie wydziału miejskiego, kilku znakomitych obywateli lwowskich, c. k. radca nadworny i starosta M i l b a c h e r, c. k. radca gubernijalny i dyrektor policyi S a c h e r M a s o c h, i kilku urzędników miejskich oczekiwało w domu gościnnym *Neu-Lerchenfeld* za Lwowem na przybycie JW. hrabiego, aby pożegnać tego szanownego męża, którego miasto nasze utracą. Przy tej sposobności postanowili lwowscy obywatele oliarować JW. hrabiemu na pamiątkę i w znak swojego poważania srebrny puhar ozdobiony herbem miasta Lwowa i JW. hrabiego, jako też i tacę, mającą takie same udekorowanie. Za Jego przybyciem

wderzono z moździerzy — a kapela wojskowa z pułku barona Mariassy odegrała hymn ludu, poczem wprowadzono Go do gustownie ubranej sali, gdzie suty podwieczorek zastawiono. Tu przemówił Franciszek Tomaneck, aptekarz, członek wydziału miejskiego i Stanowy Deputat wzruszonym głosem następujące słowa; Poczytuję sobie za największy zaszczyt, że mam to szczęście wręczyć Tobie JW. hrabio ten puhar w imieniu obywateli lwowskich na znak ich przychylności i poważania. Chociaż w mieście naszym nie jedno zostawiłeś dzieło Twojej dobroczynnej troskliwości, która długo Twą pamięć u nas przechowa, jednak nie mamy gorętszego życzenia nad to: obyśmy Cię znowu w murach naszego miasta co rychlej powitać mogli! Tuszymy sobie, że ta oznaka przychylności naszej, w Twojej pamięci pozostanie.⁴

Hrabia L a z a n s k i odpowiedział na to w równie uprzejmych jak życzliwych słowach. Zaledwie wniesiono pierwszy toast za Jego zdrowie, przybył Jego Excelencyja gubernijalny Prezydent baron K r i e g, powitany od całego towarzystwa radosnemi okrzyki. Kilka godzin upływało wesoło i radośnie, gdy w tém wybita godzina bolesnego rozstania. Lzy w oczach całego towarzystwa były najpiękniejszym ocenieniem zasług, które około naszego miasta położył.

Teatr polski

W przeszły piątek dano po raz pierwszy: *Dobry ton*, komedyję z niemieckiego T o p f e r a.

Dobrym tonem w tej sztuce jest podług zdania autora przyjęta w wyższych stanach zasada, że po ślubie każdemu z małżonków wolno własną puścić się koleją, nigdy nie być zazdrośnym. Mąż opuszcza żonę, i dnie trawi w wesołych towarzystwach — przy hulance i kartach, t. j. nie porzuca dawnego kawalerskiego sposobu życia, gdyż to oznacza ton dobry — żonie zaś zostawionej w domu, wolu z przybranym towarzyszem jeździć po spacerach, zabawach i teatrach, a mąż bynajmniej nie powinien być zazdrośnym o żonę, inaczej wykroczyłby przeciw dobremu tonowi.

Majętny August ożenił się z ubogą Ameliją. Kochają się wzajemnie — ale August nie porzuca po ślubie kawalerskiego życia, po całych nocach gra w karty i spija szampany — a dnie przesypia. Nie ma nawet tego za złe, gdyż, jak powiada, takiego postępowania wymaga po nim ton dobry. Amelija cierpi i jest nieszożeśliwa. W tém przybywa stryj Augu-

sta, szwagrowa i młoda Waleryja. Wszystko troje wraz z narzeczonym Waleryi, majorem Miroszem umawiają się nad sposobem wyleczenia Augusta z dobrego tonu. Otoż najlepszy środek klin klinem wybić. Amelija musi także na pozór zacząć żyć podług dobrego tonu. Za towarzysza przybiera Mirosza i na wzajem udają zakochanych w sobie, jeżdżą oboje po teatrach i spacerach. Dobry ton nakazuje Augustowi nie uważać na to i nie sprzeciwiać się temu. Ale on kocha Ameliję — przeto w nim budzi się silna zazdrość, z którą sam z początku walczy, aby nie naruszyć dobrego tonu, ale zwalczyć jej nie może, — a to uleczą go nazawsze z jego błędów.

Otoż jak widzimy, komedycja ta jest dobrze pomyślana i przewidziona, chociaż pomysł sam nie tylko że nie oryginalny, ale nawet zużyty. Cała sceneryja naturalnie po sobie postępuje, i poznać można wszędzie tak zwaną techniczną zręczność. Ale charaktery osób wszystkich są blade, nie wypełnione i mało mają życia. W charakterze każdej osoby jest wiele drobnych odcieni, co oznacza mozolną pracę pisarza, ale śmiałych rysów mało, a tylko to znamionuje prawdziwego mistrza. Jeden tylko charakter Waleryi wydał nam się bardzo szczęśliwie i dobrze skreślony. Jestto prawdziwie młoda, wesoła, trzpiotowata, a przecie imponująca wdowa. Nie wynikłe przeprowadzony w całej sztuce stary stryj — nadleśniczy Poraj. — W pierwszych scenach z Ameliją widzimy dobrodusznego wiciśniaka, nie mogącego się ani na chwilę przewyciężyć, ani na chwilę zaprzecć samego siebie. W dalszym ciągu sztuki robi autor Poraję, starym szczwanym lisem, który zupełnie nie swoją przybiera postać, ani razu się nie zdradza, i Augusta wyprowadza w pole. — W końcu wraca Poraj do dawnego charakteru. Za nadto razi ów zupełnie koczbuowski służący, Mikołaj, który wyprawia dziwaczne sceny, i to przez złośliwą pustotę, to przez głupotę wszędzie się wtrąca, a nigdzie stanowczo w osnowę i działanie sztuki nie wchodzi.

Możemy się za długo rozpisali, ale niemiecka komedycja nawet i takiej wartości, jestto *rara avis*. Niemcy teraz nie mają oryginalnej komedyi, a co się tylko na tém polu zjawi, jest albo bardzo słabe, albo mdlém odbiciem francuzkiej szkoły. Dźwignią komedyi Koczebuc zrobił intrygę — i ta dotychczas w niemieckiej komedyi zawsze bierze górę.

Nie możemy, jak tylko pochwalać grę aktorów. Nawet i panna A s z p e r g e r jak na nią dosyć zadowalająco odegrała rolę Amelii,

choć ta rola przynależałaby się właściwiej pani Rudkiewiczowej, i nierównie lepiej oddanąby była. Jak dawniej powiedzieliśmy, zawodem pana Dawisona jest komedya, w niej on celuje — wtenczas jeżeli charakter roli nie jest poważny. Całe jego zachowanie się na scenie w komedyi jest lekkiem i swobodnem, drobne rysy twarzy są tu zupełnie odpowiednie jego roloom. Co do rutyny, to ma szczególnie zaokrąglone, przytém ruchawe ramiona (a często się zdarza, iż nawet lepsi artyści nie mają swobodnego ruchu, życia w ramionach). Co do gry samej, przechody uczuć i myśli, które nie sięgają głęboko do wnętrza ducha ale ślizgają się po powierzchni i wraz z powstaniem nikną, oddaje p. Dawison bardzo trafnie i prawdziwie. Do tego w rolach takich umieć się utrzymać przez całą sztukę, ani na chwilę nie wypada z przyjętego charakteru. Tylko każde silniejsze, namiętniejsze uczucie, jest skałą, o którą się rozbija powodzenie p. Dawisona, wtenczas wygłaszanie jego jest wymuszone. Widzieliśmy p. D. występującego i na niemieckiej scenie, tam współzawodników nie ma takich, jak na polskiej. Lecz artystą prawdziwym można być tylko w ojczystym języku, bo każde słowo czuć i rozumieć uczy nas matko od kolebki, a dwóch ojczystych języków mieć nikt nie może. Zamilowanie w języku, miłość ziomek i kraju, oto są posady, na których prawdziwy talent swe artystostwo zakłada. Kto tych posad nie szanuje, dla tego zamknięta świątynia sztuki. Obszerniej o grze pani Aszpergerowej w ogóle powiemy później, gdyż słyszymy, że jeszcze raz jako Basia wystąpi w *Krakowiakach i Góralach*. Jedno jej tylko naprzód przypomniemy: Basia zamknięta w jaskini powinna być więcej cierpiącą, a śpiew jej wtenczas nie popisem, ale nabożną modłą do Boga.

D.....

Ku pociesze blumistów donosimy, że we wsi Płotczy, w obwodzie tarnopolskim, wystrzeżił niedawno kwiatem olbrzymi *Aloes amerykański*, *Agave Americana Gigantea*.

W Dodatku do dzisiejszej Gazety na końcu »Doniesień prywatnych« umieszczony jest 6ty spis osób, które dotąd przyczyniły się do składek dla pogorzalców Rzeszowa.

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSLOWE.

(Nieurzędowe.)

Targ na woły we Lwowie dnia 18. lipca.

Z przypędzonych na ten targ wołów, najważniejszy oszacowany został na 14½ kamienia mięsa, a 1¾ kamienia łożu, i zapłacono za niego 112 zr. 30 kr. w. w.; zaś najmniej wazący wół oszacowany został na 12¾ kamienia mięsa, a 1¼ kamienia łożu, i zapłacono za niego 78 zr. 45 kr. w. w.

* * *

Od 1go do 30go czerwca r. b. przywieziono do Lwowa: mąki 13996 cet. i 68 ũ, a chleba 2106 cetnarów i 23 ũ. —

Uzupełnienie sprawozdania

o kontraktach lwowskich.

Artykuł nasz »o tegorocznych kontraktach lwowskich« podany w Gazecie nr. 81 uzupełniam dodatkowym wykazem niektórych *odmian własności dóbr*, o ileśmy się o tém dowiedzieć mogli, i tak:

- Stanisław Baczyński, nabył od Tekli Baczyńskiej, czwartą część dóbr Bienkowce.
- Ludwik Niezabitowski, od Antoniego Hisielewskiego, część wsi Nakto.
- Józefa Garlicka, od Antoniego Żuk Skarzewskiego, Rozdzielc.
- Fabian Domański, od Antoniego, Płotra, Marcina i Celestyny Zawadzkich, Zalesie.
- Franćiszek Wojnarowski, od Edwarda Wojnarowskiego, części Tarnowy.
- Józef i Zofija Trembeccy małżonkowie, od Antoniego i Kunegundy Stawskich, Żurów.
- Bronisław i Krystyna Stadniccy, od Andrzeja Rylskiego, Olszaniec.
- Wenaut Jęłowicki, od Teodory Rozwadowskiej, części Chudyjowiec.
- Teodora Rozwadowska, od Korneli Rafałowskiej, Nowosiółki.
- Andrzej Rylski, od Anny Nowosielskiej, Barłkówkę.
- Julija z Marynowskich Fox, od Władysława Fox, części Gumniska.
- Stanisław Horzytowski, od Jana barona Bertranda, Jwan czany i Kurniki.
- Maryja Skrzyńska, od Jgnacego i Piotra Tchorznickich, Brzeżankę i część Gbisk.
- Paulina Brzezany, od Katarzyny Poradowskiej, Hończaki.

TEATR POLSKI.

Jutro: *Mąż złapany*, komedya w 1 akcie. — Później nastąpi krotoczwila ze spiewkami w 2 akcie, pod nazwą: *Stomiany człowiek*. — Na zakończenie: *Wtóraza*, dramat w 1 akcie.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.

(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.):